Rok 6. Kalisz dnia 17 (29) Stycznia 1875 r. № 9.

KALENDARZ

Dziś św. Franciszka Salezego.
D. 30 „ Martyny P. M.
„ 31 „ Piotra Nol.
„ 1 „ Ignacego B. M. i Brygidy.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	—	—
Zimna	6	4

BAROMETR

Wczoraj } stała pogoda.
Dziś . }

Piątek dnia 29 stycznia 1875 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

═ W poniedziałek, jako w rocznicę założenia uniwersytetu moskiewskiego, miał miejsce w klubie obiad składkowy, na który zebrali się prawie wszyscy b. słuchacze uniwersytetów i ludzie intelligencji. Odpowiednie przemowy, toasty i śpiewana chórem z orkiestrą pieśń: „Gaudeamus" przypomniała niejednemu z współuczestników, dni koleżeńskiego, bez trosk i kłopotów życia.

— *Lista* osób, którym udzielono wsparcie z dochodu, osiągniętego z przedstawienia amatorskiego, danego w dniu 20 października (1 listopada) 1874 roku.

Łopaciński rs. 10, Pławski rs. 10, Sobestjański rs. 10, Krzeszkiewicz Ludwika rs. 3, Francowa rs. 3, Sokołowska rs. 5, Wolańska rs. 5, Sobolewska rs. 5, Domańska u Cywińskiego rs. 3, Umińska rs. 3, Kempińska na Tyńcu rs. 3, Hube rs. 3, Czaplińska rs. 5, Podlewska w domu Goszkiewicza rs. 3, Sękowska rs. 5, Ludwiczak rs. 4, Kesikowska rs. 3, Wojno rs. 5, Podczaska rs. 5, Elert Karolina rs. 3, Piestrzyńska rs. 4, Muśkiewicz rs. 5, Dąbrowska rs. 3, Wędrychowska rs. 5, Włodarkiewicz rs. 3, Bętkowska rs. 3, Chamassa Felicja rs. 3, Napiórkowscy rs. 5, Żenerowa rs. 3, Gołembowska rs. 3, Zeidenberg Emilja rs. 1, Osokin rs. 15; razem 149 rs. Pozostałe zaś rs. 119, przeznaczone zostały na kształcenie panienki z biednej, a licznej rodziny Załobińskiej.

⁂ Program dzisiejszego koncertu amatorskiego, zapowiedzianego już dawniej afiszami, a wydającego się przez zarząd sali koncertowej na pokrycie poniesionych przez restaurację tejże sali wydatków, jest następujący: Część I: 1) uwertura z opery *Westalka* Spontiniego. 2) Dwa śpiewy na sopran: a) *Słowik* Kozakowa, b) *Pieśń wieczorna* Moniuszki. 3) *Rondeau brillant* Hummla na fortepjan z towarzyszeniem orkiestry p. Orzechowskiego. 4) „*Ave Maria*" Krogulskiego, chór męzki z akompanjamentem fisharmonji. Część II: 1) *Loreley* uwertura koncertowa Wallace'a. 2) *Czyja wina?* mazurek Szopena na sopran. 3) Uwertura z opery *Hebrydy* Mendelsohna-Bartholdy na ośm rąk na dwóch fortepjanach. 4) Duet z opery *Safo* Paciniego na sopran i kontralt. 5) *Spiew do nocy* chór męzki Chwatala. Początek o godz. 7. Biletów po 75 i 50 kop. nabyć można w kantorze Hotelu Berlińskiego u W-go Peszke, oraz w cukierni parkowej W-go Szmidta.

⁂ Zarząd Sali Koncertowej pragnąc dać Publiczności sposobność do ochoczej a niekosztownej zabawy, urządza jutro w tejże sali wieczór tańcujący. Biletów po rs. 1 za pojedynczy, a po rs. 2 za familijny, dostać można tak u członków zarządu, jak i w miejscach poprzednio wymienionych. Toalety damskie jaknajskromniejsze są pożądanemi, i do takowych zarząd z całą usilnością zachęca, tem bardziej, że wdzięki dam naszych nie potrzebują szukać sprzymierzeńców w zbytku i przepychu.

⁂ W poniedziałek d. 20 stycznia (1 lutego) b. r. w miejscowym teatrze danem będzie przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny z następującym programem: *Kosa i kamień*, komedja w 1 akcie I. J. Kraszewskiego (w języku polskim), następnie *Andrzej Stefanowicz Buka*, czyli *Któż nie skacze, jak kobieta zagra?* komedja wodwil w 1 akcie Grygorjewa (w języku rossyjskim).

W antraktach śpiew amatorski i solo na klarynecie.

⁂ Otrzymaliśmy z Warszawy od p. Jeleńskiego reklamację następującej osnowy:

„W jednym z ostatnich numerów „Kaliszanina" spotkałem sprostowanie, dotyczące mego sprawozdania o „Kaliszu," drukującego się obecnie w *Niwie*. Za wszelkie wyjaśniające uwagi , czy sprostowania, statystycznych zwłaszcza omyłek, których w obec braku systematycznie prowadzonej u nas statystyki, uniknąć niepodobna, z góry składam podziękowanie. Chcąc jednakże z pożądanego tu współpracownictwa intelligentnych mieszkańców Kalisza w należyty sposób skorzystać, prosiłbym najuprzejmiej o odłożenie takowego, do zupełnego ukończenia druku mej pracy, a co ze względu, że „Niwa" jest dwutygodnikiem, nie prędzej, jak za parę dopiero miesięcy nastąpić może.

Wtedy wszelkie objaśniające, czy prostujące uwagi, *zebrane razem*, mogą stanowić ważne mej pracy dopełnienie, a co zaś, nie przyznając sobie nieomylności, z wdzięcznością przyjąć i ocenić potrafię.

Warszawa—Praga d. 24 stycznia 1875 r.

Jan Jeleński."

≷ Jako szczęśliwy objaw w towarzyskiem życiu młodszej naszej braci, niegrzeszącej, jak dotąd, praktycznością swych rozrywek i zabaw, notujemy fakt, z życzeniem, aby takowy znalazł większe naśladownictwo.

W mieszkaniu oficjalisty jednej z urzędowych dykasterji naszego miasta, koledzy i znajomi gospodarza, dla uprzyjemnienia sobie karnawałowego czasu, urządzili teatrzyk amatorski, prezentując w nim, ku wielkiej zabawie szczupłego kółka widzów, swoje dramatyczne talenty. Huczne oklaski i przywoływania, były nagrodą za ich trudy i zachętą do nowych. My przyklaskujemy im choć zdaleka, życząc powodzenia i sukcessów.

WYJĄTEK Z DRAMATU WIKTORA HUGO
pod tytułem:

HERNANI

przełożonego przez
Juljana Miłkowskiego.

(*Dokończenie*).

AKT III.

Scena VI.

DON RUJ GOMEZ, DONNA SOL (zasłonięta) DON CARLOS, ORSZAK JEGO.

DON CARLOS.
Książę! twój zamek zmienię w gruzy i kamienie!
DON RUJ GOMEZ.
Ale zapłacisz wszystko?... po właściwej cenie?
DON CARLOS.
Za tę śmiałość ja wszystko zburzę, ziemię skopię,
A na miejscu wież twoich zasieję konopie.
DON RUJ GOMEZ.
Niechaj konopie rosną, z wież nie będzie cienia
Niżbym dopuścił plamy do Silvów imienia.
(do portretów.)
Czyż nie tak?...
DON CARLOS.
Książę! do mnie ta głowa należy,
I przyrzekłeś...
DON RUJ GOMEZ
Że będzie jedna, albo druga...
(do portretów.)
Czyż nie tak?...
(wskazując swoją głowę.)
Więc umowy dotrzymam najszczerzej
Weź moją...
DON CARLOS.
Dobrze książę! lecz piękna przysługa!
Mnie trzeba głowy młodej, bo gdy z karku spada,
Bierze się ją za włosy... z twoją trudna rada...
Jak kat tego dokaże, kiedy włosów niema,
I ledwie się przy skroniach mała reszta trzyma?
DON RUJ GOMEZ.
Bez szyderstw królu! głowa, chociaż nie młodzika,
Warta przecież, jak sądzę, głowy buntownika!
Ta głowa jest Don Silvy!... wybrednyś! doprawdy...
DON CARLOS.
Wydaj nam Hernaniego!
DON RUJ GOMEZ.
U mnie jedno zawdy
Jest słowo!...
DON CARLOS (do orszaku).
Szukać wszędzie i nic nie pominąć...
Piwnic, wież...
DON RUJ GOMEZ.
Co mojemu zamkowi jest zdanem
Tajemnie, ze mną musi w tajemnicy zginąć.
Dotrzymamy oboje.
DON CARLOS.
Jam królem i panem!
DON RUJ GOMEZ.
Gdy z kamieni zamkowych nie każesz mi grobu
Usypać, nic nie znajdziesz...
DON CARLOS.
Jak niema sposobu
Zyskać prośbą, ni groźbą, w uniesieniu wściekłem
Łeb zetnę... zburzę zamek... więc książę...
DON RUJ GOMEZ.
Raz rzekłem!
DON CARLOS.
Kiedy tak, w miejsce jednej, każę ściąć dwie głowy!
(do księcia Alcala)
Jorgo! uwięzić księcia!
DONNA SOL.
(zrywając zasłonę i rzucając się pomiędzy króla, księcia i straż.)
Panie! z twojej mowy
Widzę, żeś zły król!
DON CARLOS.
Boże! Donna Sol kochana!
DONNA SOL.
Don Carlos! w tobie serce nie bije hiszpana...
DON CARLOS (zmieszany).
Pani! dla króla swego jesteś zbyt surowa.
(zbliża się do Donny Sol i mówi cicho.)
Tyś tchnęła gniew w mą duszę, co go dotąd chowa...
Kto cię pozna, ten w czartów, lub aniołów rzędzie!
A kogo nienawidzą, jak rychło złym będzie!...
Gdybyś była mię chciała, o dziewico, może
Ja, wielki, lwem Kastylji byłbym o tej porze...
Lecz wolałaś w tygrysa zmienić mię niebacznie!
Milcz więc, skoro już ryczy, bo wnet szarpać zacznie!
(Donna Sol rzuca mu wejrzenie. On daje znak zgodzenia się.)
Jednak zgoda!
(zwracając się do księcia.)
Kuzynie! ja ciebie szanuję!
Wchodzę w twoje skrupuły i słuszność ich czuję:
Bądź więc wiernym dla gościa, królowi łam wiarę,
Dobrze!... Lepszy od ciebie, daruję ci karę.
Tylko Donnę Sol biorę jako zakładnicę.
DON RUJ GOMEZ.
Tylko...
DONNA SOL (przerażona.)
Mnie, panie?
DON CARLOS.
Ciebie...
DON RUJ GOMEZ.
Moją synowicę?
Co za łaska! zwycięzcą szlachetny bez granic,

⋞ Podawaliśmy w poprzednich numerach statystykę ludności w każdym z powiatów guberni. Obecnie pozostał nam tylko ósmy i ostatni powiat słupecki. W nim w 1873 r. ludności stałej było: Prawosł. męż. 58, kob. 40; Katolików męż. 23,157, kob. 26,379; Ewangiel. męż. 4,932, kob. 5,487; Żydów męż. 1,492, kob. 1,733; czyli męż. 29,639, kob. 33,639, ogółem 63,278. Urodziło się: Prawosł. dzieci płci męz. 6, żeń. 5; Katolik. dzieci płci męz. 1,338, żeń. 1,309; Ewangiel. dzieci płci męz. 244, żeń. 258; Żydów dzieci płci męz. 66, żeń. 58. Umarło: Katol. męż. 846, kob. 839; Ewangiel. męż. 153, kob. 152; Żydów męż. 34, kob. 22. Zawarto małżeństw: Katolik. 426, Ewangiel. 79, Żydów 21.

⋞ W całej kaliskiej gubernji w 1873 r. ludności stałej było: mężczyzn 314,420, kob. 350,938, czyli kobiet o 36,518 więcej niż mężczyzn. W tymże roku urodziło się dzieci niż w poprzednim płci męz. o 250, żeń. o 160. Umarło więcej niż w roku poprzednim męż. 626, kob. 409. Zawarto małżeństw więcej niż w roku poprzednim 224.

— Złożono w Agenturze Warszawskiej Spółki Kolportacyjnej na rzecz Czytelni taniej następujące dzieła:

Od W-go *Smogorzewskiego*: J. Korzeniowski, Krewni — powieść 4 tomy. Od W-go *Wolle*: A. Goltz. Rady gospodarskie w pytaniach i odpowiedziach dla użytku wieśniaków. Od W. *Schmidta*, właściciela cukierni: Revue des deux mondes. Rok 1873 — 22 zeszyty. Od W-go *Przeradzkiego*: I. J. Kraszewski. Kopciuszek. Powieść — 6 tomów.

— (*Art. nad.*) — Na niedzielnem przedstawieniu w teatrze miejscowym miało miejsce niemiłe *qui pro quo*, wynikłe z nieuwagi kassjera teatru. Pan R. w dniu sobotnim udał się do kassy teatru i zażądał cztery bilety krzesłowe na jutro, to jest na niedzielę. Kassjer nie zwrócił uwagi na takowe żądanie i sprzedał p. R. bilety na przedstawienie sobotnie. Pan R. będąc pewnym, że kupione bilety służyć mają na niedzielę, przybył na przedstawienie i zajął miejsca oznaczone odpowiedniemi numerami; tymczasem pan P. D. kupiwszy te same numery na właściwe przedstawienie, przybył i żądał ustąpienia państwa R. z miejsca przez siebie zakupionego, co naturalnie nastąpiło.

Kassjer teatru czując się winnym nieuwagi, w imieniu praw grzeczności daje takowe wyjaśnienie i najuprzejmiej przeprasza Państwo R. za doznaną przez Nich nieprzyjemność.

— (*Art. nad.*) — Szanowny Redaktorze! W jednym z organów naszej prassy zaczepiony zostałem artykułem pana „S... z Kaliskiego" w przedmiocie moich korrespondencji i niekiedy humorystycznych kawałków, zamieszczanych w rozmaitych pismach, a nadsyłanych z różnych stron kraju. Że zaś nazwisko moje wypisanem zostało, pozwól więc Szanowny Redaktorze, że za pomocą Twego pisma poważę się odpowiedzieć panu „S... z Kaliskiego." Otóż pan S... twierdzi, że dotykam osobistości, że mnie może nieprzyjemność spotkać. Żałować więc wypada, że tym razem sprawdza się na panu „S... z Kaliskiego" przysłowie: „uderzyć w stół, a nożyce się odezwą;" gdyż prassa nasza ma tylko za zadanie wytykać błędy ogółu, lecz nie wskazywać na pojedyncze jednostki. To ostatnie nigdy nie ma miejsca, a piszący ściśle stosują się do praw i zwyczajów prassy. Kalumnie zaś rzucane na mnie przez pana „S... z Kaliskiego" są tylko dowodem młodości zbytniej, braku wychowania i obycia się w lepszem towarzystwie. Niewiele więc, a nawet zupełnie nie wywarły na mnie wrażenia owe kalumnie.

Przy tej sposobności załączam na ręce Twoje Szanowny Redaktorze kop. 50 z przeznaczeniem na dom warjatów.

Teraz zaś zechciej przyjąć wyrazy szacunku i poważania, z jakiemi pozostaję.

Ignacy Rassumowski.

† D. 24 b. m. umarł tu w Kaliszu b. kupiec, obywatel i Radca b. Rady Miejskiej, Maurycy Rafał **Rosen** w wieku lat 77.

Człowiek to był zacny, pracowity i szlachetnego usposobienia. Zacząwszy od ciężkiego trudu swój żywot pomiędzy nami, jedynie tylko wytrwałości, wierze w siebie i oszczędności zawdzięczał stanowisko zamożnego człowieka, a nietylko, że na dostatkach jego nie ciąży krzywda ludzka, łza wdowy albo sieroty, ale owszem często, bez ostentacji i przechwałki, ś. p. Rozen wspierał cierpiących i potrzebujących pomocy; to zaś, że nietylko nie wstydził się swojego początku, ale z dumą niemal nań się powoływał, stanowi w oczach ludzi rozsądnych, jedną z najdodatniejszych stron jego charakteru.

Oby mu ziemia lekką była!

Przegląd teatralny.

(*Ciąg dalszy.*)

Chłód ten, na jaki nieraz już utyskiwali artyści różnych goszczących tu czasowo towarzystw dramatycznych, widząc w poklasku już to zachętę, już główną pracy swojej, czasem bardzo sumiennej i mozolnej nagrodę, jest takąż samą, a niekoniecznie pożyteczną ostatecznością, jak niemające miary i końca oznaki zadowolenia ogródkowej publiczności w Warszawie.

Umiarkowany, i do zasługi, a nawet do szczerych usiłowań zastosowany oklask, przy wybitniejszych momentach gry aktora, znakomicie wpływa na ożywienie jego ducha i dwojąc dobre chęci, wieńczy je bardzo często pomyślnym rezultatem. Przeciwnie, spotykając zawsze jednakową obojętność, najlepszy artysta opuszcza ręce, mówiąc w duchu:... „i pocóż miałbym wysilać się na moją rolę, kiedy czy ją tak, czy tak odegram, zawsze będę jednakowo przyjętym." Gra więc, aby zbyć, nie wlewa cząstki życia w swoje kreacje, i powoli, gaśnie w nim mała wprawdzie początkowo, ale w niebiosach poczęta iskierka świętego ognia, która pod błogim, sympatycznym życzliwości podmuchem, byłaby może z czasem buchnęła płomieniem Dawizonowskiej wielkości.

Z małemi wyjątkami, każdy ze sceną obyty aktor, wie dobrze w duchu, co wart i na co zasłużył; dlatego, jeżeli grał, *jak się należy*, a gra jego nie została *jak się należy* ocenioną, uczuwa gorzki żal do publiczności, i bolesne wrażenia wryją się w jego duszy głęboko: jeżeli zaś kapryśne krzesła zaszczycą go dobrotliwym oklaskiem, wówczas, gdy on sam czuje, że nań nie zasłużył, wtedy szlachetną wiedziony ambicją, uważa to pobłażanie za dług zaciągnięty, z którego z lichwą uiścić się pragnie.

Nie chcemy posądzać pewnej części publiki kaliskiej o pozowanie na przesyt zagranicznemi teatrami i talentami innego pokroju, przy których prowincjonalna scena zawsze na porównaniu stracić musi, ale zwrócimy uwagę na to, iż prawdziwie rodzicielskiemu sercu i oczom, pierwsze *kulasy* dziecięcia, jakie na papierze stawiać zaczyna, wydają się zawsze piękniejsze od najzgrabniejszych *rondów, esów i floresów* obcego kaligrafa. Scena ojczysta, to dziecko narodu!

Słuszność naszego twierdzenia poparła tydzień temu *Violetta*, gdzie taktowne znalezienie się publiczności, ośmieliwszy zrozpaczoną w skutek chwilowej niedyspozycji artystkę, dokazało cudu, wracając jej całą metaliczność głosu. Ale trzymajmy się kolejnego faktów następstwa.

Po dziś dzień p. Texel dał na scenie naszej siedm przedstawień, a mianowicie: w d. 18 b. m. rozpoczął swój sezon od 1° *Djanny de Lys*, komedji Dumasa syna w 5 aktach, a dalej poszły sztuki: 2° *Stary piechur i syn jego huzar*; 3° *Il baccio, Dr. Robin* i czwarty akt *Hernaniego*; 4° *Violetta* opera w 4 aktach; 5° *Po wystawie paryzkiej, Zbytek mojej żony* i balet *Wesele w Ojcowie*; 6° *Czarna perła* komedja Sardou w 5 aktach; 7° wczoraj *Mentor* i *Anglicy na wsi* operetka z muzyką Tatarkiewicza.

Z tego wyliczenia widzimy, że pomimo wszystkich przeszkód, pomimo, iż kilka osób, należących do składu truppy i ważniejsze w niej zajmujących stanowisko, dotąd z powodu słabości nie przybyło i stąd trudności w ułożeniu repertoaru, repertoar ten jest bogatszy i bardziej urozmaicony, aniżeli był nim kiedykolwiek za poprzednich dyrekcji.

Powiedziawszy, *co było wykonane*, przejdźmy teraz do pytania *jak było wykonane?* (*D. c. n.*)

Który głowę oszczędza, a serce ma za nic!
Piękna łaska!

DON CARLOS.

Wybierajl ją, albo też jego...
Mieć muszę jedno z dwojga...

DON RUJ GOMEZ.

Wola pana mego...

(Don Carlos zbliża się do Donny Sol, aby ją uprowadzić. Ona chroni się pod opiekę Don Ruj Gomeza.)

DONNA SOL.

Ach! ratuj mię o Panie!

(zatrzymuje się i mówi na stronie)

Nieszczęśliwa'm. Trzeba
Tej głowy albo tamtej! Dziej się wola Nieba!

(do króla.)

Idę zatem...

DON CARLOS (na stronie).

Na honor! pomysł doskonały!
Musisz się obłaskawić, mój gołąbku biały!

(Donna Sol idzie krokiem poważnym i pewnym do skrzyneczki z klejnotami, otwiera, ją i wyjmuje z niej sztylet, który chowa za gorsem, Don Carlos podchodzi do niej i podaje jej rękę.)

DON CARLOS (do Donny Sol).

Co pani bierzesz z sobą?

DONNA SOL.

Nic...

DON CARLOS.

Klejnot kosztowny?

DONNA SOL.

Tak...

DON CARLOS (z uśmiechem).

Pokaż...

DONNA SOL.

Później.

(Podaje mu rękę do wyjścia. Don Ruj Gomez dotąd nieruchomy i zatopiony w myślach, odwraca się i pośpiesza kilka kroków, wołając:)

DON RUJ GOMEZ.

Ona! o Boże cudowny!
Donna Sol! on bo nie ma serca od natury...
Pomóżcie mi i ruńcie wy zbroje i mury!

(bieży do króla.)

Pozostaw mi to dziecię! ją tylko mam królu!

DON CARLOS (puszczając rękę Donny Sol).

Dobrze! lecz oddaj więźnia!

(Książę schyla głowę, miotany straszliwem wahaniem, później podnosi się i patrzy na portrety wyciągając ku nim złożone ręce.)

DON RUJ GOMEZ.

Ulituj się bólu
Ty i wszyscy!...

(Postępuje bliżej ku skrytce. Donna Sol patrzy za nim z trwogą. On odwraca się do portretów.)

Odwróćcie się! wasz wzrok mię wstrzymuje.

(Idzie chwiejącym krokiem aż do swego portretu, później odwraca się jeszcze raz do króla.)

Chcesz koniecznie?

DON CARLOS.

Chcę!

(Książę podnosi drżącą rękę do sprężyny.)

DONNA SOL.

Boże!

DON RUJ GOMEZ.

Nie!

(rzuca się do kolan królowi.)

Weź raczej głowę

DON CARLOS (ukazując donnę Sol).

Jej chcę...

DON RUJ GOMEZ (podnosząc się).

Bierz! a pozostaw tradycje rodowe!

DON CARLOS.

(chwytając drżącą rękę Donny Sol.)

Bywaj zdrów!

DON RUJ GOMEZ.

Do widzenia!

(wiedzie okiem za oddalającym się zwolna z Donną Sol królem, a następnie kładzie rękę na rękojeści sztyletu.)

Niechaj Bóg kieruje
Kroki Twemi...

(Powraca na przód sceny, drżący, nieruchomy, nie może nic widzieć, ani słyszeć, z okiem osłupiałem, rękami skrzyżowanemi na piersiach, wznoszących się i opadających konwulsyjnie. Tymczasem król wychodzi z donną Sol, i cały orszak panów, po dwóch, poważnie i według stopnia. Rozmawiają po cichu między sobą.)

DON RUJ GOMEZ (na stronie).

Z radością opuszczasz me progi,
Wiodąc zbolałe serce moje w inne drogi!

(Podnosi oczy, wodzi niemi do okoła, i widzi że jest sam. Biegnie do ściany, zdejmuje dwie szpady, mierzy je z sobą, a następnie kładzie na stole, poczem idzie do portretu, popycha sprężynę i otwiera drzwi ukryte.)

Scena VII.

DON RUJ GOMEZ, HERNANI.

DON RUJ GOMEZ.

Wychodź!

(Hernani ukazuje się we drzwiach ukrytych. Don Ruj prowadzi go do szpad na ścianie leżących.)

Masz i wybieraj! król wyjechał z bramy.
Teraz pomiędzy sobą obliczyć się mamy.
Bierz prędzej!... Drżysz?... azaliż nie znasz się
z żelazem?

HERNANI.

O starcze! my nie możem walczyć z sobą razem...

O CHODOWLI KRÓLIKÓW.

W każdym niemal człowieku z lat już młodzieńczych rodzi się jakieś upodobanie do zajęć dających rozrywkę, które w latach późniejszych przy sprzyjających okolicznościach rozwija się w prawdziwe zamiłowanie, a niekiedy namiętność. Upodobaniem takiem w moich latach młodzieńczych był chów zwierząt, a w szczególności ptastwa i królików.

Chów tych ostatnich stworzeń prowadziłem z zamiłowaniem; dlatego też miałem sposobność zbadać dokładnie ich naturę, obyczaje życia i potrzeby bytu.

Napotykając niejednokrotnie w pismach publicznych wzmianki o chowie królików, zachęcające do zwiększenia produkcji tego pięknego i pożytecznego stworzenia, postanowiłem podać przez pośrednictwo Twego, Szanowny Redaktorze, organu, do wiadomości ogółu gospodarzy, racjonalną teorję chowu królików, której praktyczność doświadczeniem wielu lat stwierdzoną przezemnie została.

Chów królików, ze względu, że stworzenia te mają nieprzeliczoną liczbę nieprzyjaciół pomiędzy mięsożercami, jest trudny i nieopłacający się, jeżeli chować się mają na wolności, lub w budynkach, do których psy, koty, kuny, łasice, a nawet szczury przystęp mieć mogą. Prócz tego, króliki chodowane w budowlach przez kopanie w nich jam, rujnują takowe.

Wprawdzie można i budowle tak urządzić, żeby króliki zabezpieczone były od wymienionych wyżej drapieżców; lecz prócz tych, mają one jeszcze wpośród siebie tępiącego ich ród nieprzyjaciela, niedającego im systematycznie i obficie rozradzać się, a tym nieprzyjacielem jest samiec królik.

Samiec mając kilku towarzyszów, jest niespokojnego, kłótliwego charakteru: prowadzi częste bójki, a uganiając się za drugą połową rodzaju, niszczy gniazda młodych, niewykształconych jeszcze królicząt, lub też wykształcone już kaleczy. Dla zaradzenia tym niedogodnościom i zwiększenia rezultatu rozpłodu, przekonałem się, że jedynym sposobem jest odosobnienie samic rozpłodowych. W miejsce zaś budynku, któryby był zakosztowny, gdyby go przyszło oddzielnie stawiać dla chowu królików, używam dołu w ziemi.

Dół ten, wykopany w piaszczystym gruncie, mający sążeń głębokości, a dwa sążnie kwadratowe w obszarze, rozdziela się w ten sposób, że jedna część po za obrębem sążnia kwadratowego w dole, zamurowana jest z kamieni polnych na glinę w lochy podłużne na łokieć wysokości, a pół łokcia szerokości mające, ze ścianami przedziałowemi; lochy te przykryte szczelnie drzwiami z tarcic i zasypane lekko z wierzchu na drzwi ziemią piaszczystą, stanowią wygodne miejsca do robienia gniazd, na które króliki znoszą suche gałązki, słomę i swą własną sierść z pod brzucha wyskubaną, przestrzeń zaś w środku na jeden sążeń kwadratowy palisaduje się szczelnie do siebie przystającemi i prostopadle wbitemi w ziemię palami, czyli drągami, tak, aby część tej palisady w połowie była w ziemi, a w połowie na powierzchni; równo zaś przyrznięte i obite z wierzchu listwami z desek drągi, zabezpieczone przytem z wierzchu drewnianą kratą na zawiasach, utworzą swemi ścianami rodzaj skrzyni do wychodu z jam i karmienia się królików. Od ściętej palisady, rozumie się, od dołu, winna być urządzona w odstępach kommunikacja z lochami murowanemi w ziemi.

W tak przyrządzonym podziemnym zamku niezdobytym ani przez koty, psy, kuny i szczury, jeżeli chcemy osiągnąć opłacający się rezultat chodowli, winny się znajdować li tylko rozpłodowe samice. Samiec zaś do rozpłodu służyć mający, może być w skrzyni jakiej, lub beczce zakrytej na powierzchni ziemi trzymany, do którego samice pojedynczo po wyprowadzeniu na świat młodych, do zapłodnienia, starsze na tydzień, młodsze na dwa tygodnie czasu, wsadzić należy.

Gdy dostrzeżemy, że młode króliki wyszły z gniazda i już żywią się zwykłą roślinną strawą, winny być wybrane z dołu i w miarę wzrostu przesadzone do skrzyń drewnianych (najlepiej całe pokolenie razem), gdzie przy dostatecznym karmie szybko rosną i na użytek kuchenny brane być mogą; z tych samce najpierwej spotrzebowane być winny, aby zbyt wczesnemi zapałami nie przyczyniły się do skarłowacenia następnych pokoleń z samic do chowu wybranych; do rozpłodu zaś wybiera się co udatniejsze i silniejsze sztuki.

Do tak urządzonego dołu, nietylko, że żadne mięsożerne stworzenie przystępu mieć nie będzie, ale i samice spokojnie swój ląg odbywają, wyprowadzając na świat prawie co miesiąc po 5, 6, 7, czasem i 8 królicząt.

Zbytecznem zdaje mi się będzie, jeżeli nadmienię, że z takiego dołu z miejsca, gdzie im się pasza zadaje, mierzwa co tydzień przynajmniej winna być wyprzątniętą.

Żywienie królików jest niekosztowne, gdyż zjadają ze świata roślinnego wszystko, co tylko zjedzonem być może: odpadki kapusty, buraków, kartofli, głąby, trochę słomy, grochowin lub siana chętnie spożywają. Ażeby jednakże nie marnowały tych trzech ostatnich artykułów żywności przez siadanie i bobczenie rzuconej im paszy, dobrze jest, gdy ta do dołu zadaje im się w snopeczkach związanych i wiszących na sznurze, z którego one sobie paszę po troszę uskubują; albo też, gdy urządzony mają rodzaj paszniczka, jak dla owiec. Oprócz tej żywności, ja dla królików wyłącznie poświęcam jedną niewielką przestrzeń nieużytku piaszczystego gruntu, oraz korzystam z powierzchni ziemi wyrzucanej z rowów, gdzie sadzę bulwy, udające się na najlichszym gruncie; bulwy te plenne i kilka lat na jednem i tem samem miejscu bez sadzenia odradzające się, dostarczają podwójnego karmu: z łodygi zielonych liści i z korzeni w kształcie kartofli, które chciwie przez króliki są zjadane.

O pożyteczności w gospodarstwie chowu królików nie potrzebuję i mówić, dość, gdy przytoczę, że mięso ich, na równi z mięsem drobiu, jest smaczne i pożywne, a służba folwarczna z większym apetytem je spożywa, aniżeli mięso wołowe lub cielęcinę. Skórki zaś, szczególniej zimową porą, przez fabrykantów kapeluszy są poszukiwane; wyprawione zaś w białoskórni, stanowić mogą wyborne, bo lekkie i ciepłe podszycia pod nasze ubrania domowe i dla dzieci.

Tyniec pod Kaliszem.

Antoni Krajewski.

Przegląd polityczny.

—

Kwestja hiszpańska bardzo powoli się rozwija. Kampanja przeciwko karlistom jeszcze się nie rozpoczęła i nie rozpoczęło się także działanie floty przeciwko karlistom w Zarauz. Król Alfons przybył do armji, ogłosił proklamację do wojska swego, amnestję zaś dla powstańców, przyrzekając zarazem prowincjom baskijskim i Nawarze, utrzymanie w swej mocy odwiecznych swobód i przywilejów tych krajów. W Madrycie zdają się po amnestji najlepszego spodziewać się skutku. Jednakowoż sprawdzenie się nadziei alfonsistów, wydaje się wątpliwem. Przywrócenie na tronie ks. Asturji, najmniejszego na karlistów nie wywarło wpływu, i amnestja prawdopodobnie nielepszy sprawi skutek. Nie ulega wątpliwości, że karliści będą się bić dalej; zamiast tedy czas tracić na przeglądy wojsk i manifestacje, lepiej zapewne rząd madrycki uczyni, jeżeli bezzwłocznie uderzy na przeciwników. I tak już aż nadto stracono drogiego czasu.

Postawa Rumunji w obec dzisiejszych zawikłań na wschodzie, zasługuje ze wszech miar na zaznaczenie. Kraj ten, dotąd wysuwał się zawsze naprzód, ile razy chodziło o uzyskanie na rządzie tureckim rozszerzenia praw politycznych. Teraz gdy między Serbją i Czarnogórzem z jednej, a Portą z drugiej strony, wynikły nieporozumienia, mogące budzić obawy co do utrzymania pokoju, Rumunja niespodziewanie przybiera postawę wręcz odmienną od postawy Serbji. O ile ta ostatnia posuwa się naprzód, o tyle tamta usiłuje zachować się biernie. Dzisiejsza postawa Rumunji, tak nieodpowiednia bliskim związkom łączącym ją z Serbją, służyć może za dowód, że kraj ten zostaje pod bezpośrednim wpływem polityki pruskiej. Różnica postawy między ludami słowiańsko-tureckiemi a rumuńskiemi, odpowiada dwom prądom działającym w kwestji wschodniej.

DON RUJ GOMEZ.

Czyś tchórz?... może nieszlachcic!... ja na to nie kładę
Żadnej wagi, ze szpadą by skrzyżować szpadę.
Zniewaga zwykła stanów różnicę zacierać:
Musisz albo mię zabić, albo sam umierać!

HERNANI.

Umierać? na to zgoda! ocaliłeś życie,
Więc to życie jest twojem...

DON RUJ GOMEZ.

Chcesz?

HERNANI.

Chcę.

DON RUJ GOMEZ (do portretów).

Wszak słyszycie!
Sam chce tego.

(do Hernaniego.)

To dobrze! możesz modły wznosić!

HERNANI.

Jeszcze cię o rzecz jedną panie chciałbym prosić...

DON RUJ GOMEZ.

Mów do innego pana.

HERNANI.

Nie! starcze, do Ciebie!
Zabij mię, czem chcesz: szpadą, mieczem, puginałem,
Ale zanim przed sądem Boga stanę w Niebie,
Przez litość! daj ją ujrzeć... to mem szczęściem całem.

DON RUJ GOMEZ (zdumiony).

Ujrzeć ją?

HERNANI.

Więc przynajmniej niechaj ją usłyszę;
Niech głos jej przerwie choć raz przedśmiertelną [ciszę!

DON RUJ GOMEZ (j. w.).

Słyszeć ją?

HERNANI.

Ah! pojmuję zazdrość twoją, panie,
Alem młody, i pomnij, że to już konanie...
Przebacz, ale jeżeli chcesz, bym słyszał tylko
A nie widział, daj mi się nacieszyć tą chwilką.
Zanim umrę, wprzód żądzę niech mą zaspokoję;
Ale z jakąż rozkoszą dałbym życie moje,
Gdybyś raczył dozwolić przejrzeć się mej duszy
W jej źrenicach... przy tobie!... niech cię prośba [skruszy,
Zanim się przetnie wątła mego życia nitka!
Mówić do niej nie będę...

DON RUJ GOMEZ.

(ukazując skrytkę jeszcze otwartą.)

Boże! więc ta skrytka
Tak cię już rozłączyła z społeczeństwem całem,
Żeś nic a nic nie słyszał?

HERNANI.

Wierz mi! nie słyszałem.

DON RUJ GOMEZ

Donnę Sol, albo ciebie wydać było trzeba...

HERNANI.

Wydać?... komu?...

DON RUJ GOMEZ.

Królowi...

HERNANI.

Głupi starcze! Nieba!
On ją kocha...

DON RUJ GOMEZ.

Kocha ją?...

HERNANI.

On rywalem naszym
Porwał ją...

DON RUJ GOMEZ.

O przekleństwo! Lecz się nie ustraszym
I króla... dalej w pogoń za wydziercą...

HERNANI.

Zwolna!
Głośna zemsta po drogach wcale nieudolna.
Jam twój... możesz mię zabić, lecz czy masz ochotę
Bym pomścił synowicę twoją i jej cnotę?
Daj mi udział w swej zemście... klnę cię w imię [Pana!
Ucałuję twe nogi, uścisnę kolana,
Spieszmy obaj za królem, me ramię twem będzie,
Pomszczę cię, już mię potem możesz zabić wszędzie.

DON RUJ GOMEZ.

I wtedy, jak dziś, poddasz pierś twą pod miecz goły?

HERNANI.

Przysięgam...

DON RUJ GOMEZ.

Ale na co?...

HERNANI.

Na ojca popioły!

DON RUJ GOMEZ.

Czyż będziesz chciał przysięgę zachować w pamięci?

HERNANI.

(dając mu róg myśliwski od pasa.)

Posłuchaj mię! weź ten róg... *A cobądź się stanie*
Kiedy zechcesz, gdzie zechcesz, na pierwsze wezwanie,
Jeżli mię widzieć trupem będzie w twojej chęci
Przybądź i w róg ten zadmij... wtedy między nami
Wszystko będzie skończone...

DON RUJ GOMEZ.

(wyciągając doń rękę.)

Ręka!

(ściskają sobie dłonie.)

(Do portretów.)

Wy świadkami!

Ogłoszenia.

IGNACY STANKOWSKI

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu, urzędujący w mieście gubernjalnem Petrokowie, zawiadamia strony interesowane, że kancellarję swoją otworzył w mieście Petrokowie i wykonywać będzie obowiązki do urzędu swego przywiązane w całej jurysdykcji Trybunału kaliskiego.

KANTOR LOTERJI

Alfonsa Hurtiga w Kaliszu.

Poleca losy do loterji klassycznej 124-ej w całych pół i ćwierć częściach. (60-2-1)

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Kalisza i okolicy, iż **zakład krawiecki** połączony **z magazynem ubiorów męzkich,** istniejący dotąd pod firmą J. Dziubczyńskiego, przy ulicy Ś go Mikołaja w domu pod Nrem 39, przeszedł na własność moją. Zaopatrzywszy takowy magazyn w znaczny wybór kortów, sukien, i gotowych garderob, mam nadzieję, że Szanowna Publiczność nieomieszka zaszczycać mój magazyn swemi zamówieniami na garderobę męzką, tak z własnych jak i poruczonych mi materjałów, a która wykończoną zostanie podług najnowszych wymagań mody, trwale i na czas umówiony po cenach przystępnych.

Dotychczasowy kierownik tegoż zakładu p. Dziubczyński, przez wieloletnią praktykę zasłużywszy sobie łaskawe uznanie, zostanie i nadal kierownikiem mojego zakładu.

(55-3-1) **W. Nowacki.**

Józef Kryński jeometra przysięgły w Kaliszu potrzebuje pomocnika. (56-3-1)

W Dominium Rychnów pod Stawiszynem, jest do sprzedania **aparat gorzelniczy** Pistoryusza, z miedzi, oraz naczynia dębowe, t. j. kadzie na 25 korcy zacieru urządzone, z wszystkiemi mniejszemi do tego utensyljami. (61-3-1)

Jest do sprzedania

Powóz z ferdeklem

w bardzo dobrym stanie, za przystępną cenę. Obejrzeć go można w Hotelu Eitnera. (58-2-1)

Niżej podpisany, ma honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż skład **trumien metalowych** jako też **drewnianych** rozmaitego gatunku, dotychczas w domu przy rogu ulic Marjańskiej i Warszawskiej istniejący, do domu W-ej Pusz, wprost kościoła Ś-go Mikołaja przeniesiony został, polecając takowe po cenach umiarkowanych

(57-3-1) **W. Mentzel.**

Różne lokale

do wynajęcia w domu Essego przy parku, od 1-go kwietnia i Ś-go Jana r. b. Wiadomość u stróża domu Józefa, którego dzwonkiem przy drzwiach wchodowych zawezwać należy. (41-3-2)

Moskiewski Dom Handlowy

OLGI KORESZCZENKO,

ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

Główną i wyłączną sprzedaż na Królestwo Polskie

WYBOROWEJ HERBATY KARAWANOWEJ

swojej firmy, powierzył panu **M. MUSZKAT** w Warszawie, przy ulicy Nalewki (róg Ś-to Jerskiej) Nr. 8 nowy dom W-go Goldweitza.

Moskwa dnia 10 (22) grudnia 1874 roku

Olga Koreszczenko.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, polecam Szanownej Publiczności

Prawdziwą Karawanową Herbatę,

wypróbowanej dobroci, w rozmaitych cenach, począwszy od rs. 1 kop. 20 za funt, pakowaną w funtowych, półfuntowych i ćwierćfuntowych paczkach, opatrzony plombą firmy. Panom handlującym odstępuję odpowiedni rabat.

Ulica Nalewki róg S-to Jerskiej Nr. 8 nowy dom W-go Goldweitza.

(53-3-1) **M. Muszkat.**

Żądanem jest kupno wsi

od włók 10, w guberni kaliskiej. Gotówka zaraz od 18,000 do 20,000 rs. zapłaconą być może. Wiadomość w księgarni J. Mittwocha w Kaliszu. (39-3-3)



W dominium Brończyn pod Błaszkami jest na sprzedaż **6 baranów** 2-letnich Negretti, zdatnych do rozpłodu, i **kilka wołów** na opas. (46—3-3)

Przyjmuje zamówienia na nasiona pastewne, Groch i Wykę; ma na sprzedaż sita do czyszczenia wyczki z pszenicy i babki z koniczyny. **Adam Węgierski.** (47—3-3)

Fabryka
J. R. RICHTERA
w Kaliszu w Rynku Nr. 35,

Wyrabia wszelkie siatki i sita metalowe dla fabryk cukru, młynów parowych, krochmalu, porcelany, żelaza i t. p. Sita do oczyszczania koniczyny z babki, wszelkich traw, i zboża. Upraszam JW. Panów obywateli, którzy podobnych wyrobów potrzebują, iżby nie szukali takowych za granicą a do mnie się po nie zgłaszali. Oprócz tego wszelkie wyroby w zakres ten wchodzące wykonywa i sprzedaje po cenach nader umiarkowanych. (48-3-2)



Podpisany właściciel **składu hurtowego i detalicznego win** w Kaliszu, poleca się winami czystemi węgierskiemi i francuzkiemi wystałemi. Zwracam szczególniej uwagę WW. amatorów na gatunek **zieleniaczek** zwany. Niemniej moje piwnice zaopatrzone są we wszelkie gatunki wina osobiście kupione w Węgrzech, oraz **miody węgierskie** i portery wyborowe, sprzedając takowe po nadzwyczaj umiarkowanych cenach; biorącym większe partje odstępuje się odpowiedni rabat. Restauracja przy handlu dostarcza jedzenia w każdej porze, w Kaliszu, ulica Browarna naprzeciw chlebowych jatek.

(708-12-9) **Stanisław Rosenthal.**

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że w d. 12 (24) lutego r. b. o godz. 11 zrana, w biurze tegoż Magistratu odbywać się będzie przez opieczętowane deklaracje licytacja (in minus) na entrepryzę robót około urządzenia dwóch nowych studzien na ulicy Babinej w Kaliszu, poczynając od summy anszlagowej rs. 821 kop. 37 i pół.

Przystępujący do licytacji, obowiązany będzie złożyć vadium równające się ⅒ części anszlagowej summy t. j. rs. 82 kop. 14, a nadto świadectwo, iż jest kupcem II gildji i ma dostateczną do podobnych entrepryz kwalifikację. Warunki licytacyjne i kosztorys mogą być przeglądane w Magistracie codziennie w godzinach biurowych.

Prezydent *Przedpelski.* — Radny *Pławski.* (44—3-3)

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza,

Podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że w dniu 17 lutego (4 marca) r. b., o godz. 11-ej zrana w biurze tegoż Magistratu odbywać się będzie przez opieczętowane deklaracje licytacja (in minus) na entreprzyę robót około zasypanej starej odnogi rzeki Prosny, przechodzącej przez park miasta Kalisza, poczynając od summy anszlagowej rs. 1,616 kop. 56.

Przystępujący do licytacji, obowiązany będzie złożyć vadjum, równające się ⅒ części anszlagowej summy, t. j. rs. 161 kop. 66, a nadto świadectwo, iż jest kupcem II Gildji, i ma dostateczną do podobnych entrepryz kwalifikacją.

Warunki licytacyjne i kosztorys, mogą być przeglądane w Magistracie codziennie w godzinach biurowych

Prezydent *Przedpelski.* — Radny *Pławski.* (42-3-3)

Jest do odstąpienia

folwark wieczysto dzierżawny

w powiecie Łowickim, kożdego czasu, mający rozległości mórg 324 miary nowopolskiej. Odległy od stacji kolei żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej wiorst 13, od szosy wiorst 3, z zasiewami, budynkami, z inwentarzem żywym i martwym, lub bez takowego. Bliższa wiadomość post restante W. W. Łowicz. (20—3-3)

Niżej podpisany członek orkiestry p. Orzechowskiego, podejmuje się

strojenia fortepianów

za umiarkowaną cenę. **Szmideke**

(40—3-2) oboista.

TEATR.

Jutro *pierwszy raz* komedja w 1 akcie z francuzkiego p. t. **Homar.** Scena i arja z opery Moniuszki **Hrabina.** Pierwszy raz komedja oryginalna ś. p. J. Chęcińskiego p. t. **W nielasce.** Taniec węgierski **Czardasz** z baletu Meluzyna.

W niedzielę krotochwila ze śpiewami w 3 ch aktach p. t. **Robert i Bertrand** czyli **Dwaj złodzieje.**

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Przybyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	
29	styczeń —	piątek	7	46 r.	4	41 w.	8	55	1	12	0	45 r.	we dnie
30	„	sobota	7	46 „	4	43 „		57	1	14	1	58 „	
31	„	niedziela	7	44 „	4	45 „	9	1	1	18	3	13 „	
1	luty —	poniedziałek	7	42 „	4	46 „	9	4	1	21	4	27 „	

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.